

GŁOS BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja

ul. Kilińskiego 2A.

Otwarta od

g. 10—2 rano, 5—8 wiecz.

Prowizorycznie wychodzi w poniedziałki.

Cena ogłoszeń: 1 wersz nonp. przed tekstem 80 m., w tekście 150 mk, za tekstem 60 mk. Ogł. drobne 30 mk. za wyraz. Układ wszystkich ogłoszeń siedmioszpaltowy. Ogł. zagraniczne o 100% drożej.

Kino

"Apollo"

Artydzielo wytwórni „UFA“

CYRKÓWKA

Współczesny dramat życiowy w 5-ciu aktach

Ethel Orff i Teodor Loss

w rolach głównych

Nad program:

Przegląd Wszechświatowy

Początek przedst. o 7, 8⁴⁵ i 10¹⁵ wiecz.

Ogłaszajcie się w „Głosie Białostockim“.

Związek Białostockiego Wielkiego Przemysłu

Ul. Kupiecka № 49, telefon 156.

Obejmuje największy przemysł miasta Białegostoku i okolic w celu zakupu surowców i materiałów dla fabryk, sprzedaży towarów wyrobu miejscowego oraz przyjmowania obstalunków od Instytucji Rządowych,

Kooperatyw, jak również firm prywatnych

DELFIN — aparaty przeciwpożarowe — SAMUM

Niniejszym podajemy do wiadomości W. P. odbiorców, że od dnia 15 września r. b. ceny aparatów przeciwpożarowych patentu Inż. W. Czaplickiego, wyrabianych w krajowej wytwórni Domu Przemysłowo-Handlowego i Rolniczego D-ra Ludwika Zielińskiego, są następujące: bez obowiązań:

- Mk. 11 000 za aparat Delfin Normalny 10 litr. z nabojem zamarzającym 4° C.
- „ 1.200 „ nabój zapasowy normalny zamarzający przy 4° C.
- „ 1.950 „ „ „ „ niezamarzający.
- „ 12.000 apar. „Delfin II P. Pianowy 10 litr. z nabojem zamarz. 4° C.
- „ 1.500 nabój zapasowy pianowy zamarzający przy 4° C.
- „ 2.300 „ „ „ „ nie zamarzający.
- „ 14.500 aparat Samum z nabojem 8 funtowym.
- „ 4.000 nabój zapasowy suchy.

Franco nasza fabryka w Warszawie, bez opakowania.

Z poważaniem
Zygmunt-Maciej Bock

Przedstawiciel na Województwo Białostockie i Kresy Wschodnie.

Białystok

Hotel Ostrowskiego.

GINNAZJUM i SZKOŁA HANDLOWA

KOEDUKACYJNE

I Zrzeszenia Nauczycieli (Ul Sienkiewicza 4.)

Zajęcia szkolne dzisiaj, w poniedziałek, 19 września rozpoczynają się

Uczniowie i uczennice wszystkich klas (za wyjątkiem VIII) mają stawić się o godz. 9 rano.

Zapisy na wolne miejsca do wszystkich klas (wstępna — VIII) codziennie w Kancelarii Gimnazjum w godzinach szkolnych.

Wykłady we wszystkich klasach w języku polskim

Przyjmowani są uczniowie i uczennice bez różnicy wyznania.

Krajowy Związek

Fabrykantów Włókienniczych

w Białymstoku

Ul. WARSZAWSKA № 6.

Adres telegraficzny „Krajwłók“ Telefon № 238

Przyjmuje obstalunki na dostawę dla instytucji wojskowych i komunalnych sukna i koców, produkowanych we własnych fabrykach.

Kupno surowców niezbędnych dla przemysłu włókienniczego.

Sz. Porecki i G. Gawieński

Firma egzystuje od roku 1888.

Białystok ul. Warszawska № 59

Telefony:

Biuro i składy 186
Fabryki № 186
Apretury — Wasilkow

Kompletna fabryka sukna i kołder

Działy: Przędzalnia, Tkalnia, Apretura i Farbiarnia.

Dom Komisowo-Ekspedycyjny „UNION“

Giełdowa 8.

Tel. 127.

Przyjmuje obstalunki i wykonuje sumiennie.

ODDZIAŁY: Warszawa, Łódź, Słonim, Branowice, Brześć, Grajewo-Prostken, Kowel.

Laboratorium Chemiczno-Bakterjologiczne

Doktora med.

Anny Zeligman

Ul. Kilińskiego 2-A, I piętro

Analizy moczu, płwociny, krwi et cet.

Reakcja Wassermana

(badanie krwi na syfilis)

Białystok, 26 września.

Błędna droga.

Pomimo, iż w tygodniu ubiegłym dokonana została zmiana gabinetu ministerjalnego, bodaj że nie najważniejszym faktem w życiu politycznym Państwa Polskiego za wymieniony okres czasu uznać należy uchwałę Rady Ligi Narodów, w myśl której Wileńszczyzna ma być, z pewnemi popraw-

da zastrzeżeniami, wcielona do Litwy Kowieńskiej.

Uchwała ta przepełniła zrozumiałą goryczą serca wszystkich patriotów polskich. Jeszcze raz dowiodła ona, iż — tak zwana „przyjaźń“ Antanty wobec Polski jest to nic innego, jak źle zamaskowane wyrachowanie polityczne. Dopóki wschodnia polityka mocarstw zwycięskich opierała się wyłącznie na stwarzaniu zagród i drutów kolczastych wzdłuż granic Rosji sowie-

kiej, młodemu Państwu Polskiemu wolno było swym wtedy słabym jeszcze ciałem przykrywać olbrzymią część tej żywej zagrody. W znak wdzięczności za przełaną krew swych synów oraz liczne ofiary ekonomiczne, które zruinowały nasze gospodarstwo i finansy, Polska otrzymywała różne nieokreślone obietnice, a raczej przez palce patrzano na rozszerzanie naszych granic państwowych, które jednak nie zostały ustalone

przez Antantę żadnym aktem politycznym.

Lecz polityka interwencji zbrojnej wobec spraw rosyjskich skończyła się i zamieniona została przez politykę „pokoju“ zdobycia rynków rosyjskich. Zamiast pomocnika niezbędnego, w naszym państwie stopniowo ujrano konkurenta — tymczasem coprawda słabego, ale mogącego stać się niepożądanym w przyszłości.

I powtórzyła się stara historia:

— Murzyn swoje dzieło zrobił — murzyn może sobie pójść...

Zbytecznie próbują niektórzy całą winę za takie zachowanie się względem Polski zwać na jedną Anglię. Wspomniana uchwała co do sprawy wileńskiej przyjęta została jednomyślnie, to znaczy, iż głosowali za nią też przedstawiciele Francji. W innym, nie mniej doniosłym dla państwowości polskiej, zatargu w sprawie Górnego Śląska Francja,

Pod względem techniki przewyższa wszystkie
DZIS dotychczas widziane sensacje

MODERN

Szczyt techniki filmowej w twórczy Uniwersal Monu-
facturing Co. w Nowym-Jorku. DZIS

Tajemniczy Chińczyk

Atrakcyjny awanturniczy film,
pełen sensacyjnych efektów w
6-ciu wielk. aktach.

W głównych rolach słynna amerykańska artystka MARY COURAND

Rzecz dzieje się w Australji.

światni akrobaci HARQY TAX i murzyn MURZUK.

Seanse o 7, 8.45, 10.15 wiecz.

coprawda, zajęła stanowcze stanowisko na korzyść Polski, lecz naiwnie byłoby zamykać oczy na to, że w danym wypadku Francja powoduje się nie tyle „miłością” do nas, ile chęcią jak najwięcej osłabić Niemcy.

Jakież są konsekwencje z tego, co stało się?

Bezwarunkowo te, iż polityka nasza w przyszłości powinna ostatecznie opuścić cudze tory, zaprzestać kokietowania z wszechwładną Antantą i raz na zawsze stać na gruncie konsekwentnej demokracji w kwestiach zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych.

Nie podlega wątpliwości, iż także obecna smutna dla państwowości polskiej lekcja wileńska stanowi ujemny wynik zbrojenia z drogi demokratycznej tych działaczy naszych, którzy, polegając na różnych obietnicach dyplomatycznych, zaniechali jedynie właściwej i demokratycznej zasady samostanowienia o sobie najbardziej zainteresowanej ludności.

Zamiast prowadzenia zakulisowej gry dyplomatycznej, zamiast handlu politycznego i oddania losów Wileńszczyzny pod sąd tak zwanej Ligi Narodów, a raczej zebrania plenipotentów obecnych egoistycznych dyktatorów Europy, należa-

ło nalegać wyłącznie na zasadę swobodnego wypowiedzenia się ludności.

Wynik takiego wypowiedzenia się przeprowadzonego

w odpowiednich warunkach, wykluczających możliwość nadużyć, byłby jedynie miarodajnym dla rostrzygnięcia zaognionego sporu.

Głosy prasy.

Destrukcyjna akcja partyjna.

Wczorajszy „Dziennik Białostocki” omawia w artykule wstępnym szkodliwą agitację partyjną, uprawianą zarówno przez skrajną lewicę, jak i stronnictwa prawicowe. Autor zupełnie słusznie zaznacza, że „o ile z jednej strony skrajna lewica rości pretensje do reprezentowania proletariatu w całości, o tyle Związek Ludowo-Narodowy monopolizuje pojęcia partjo-tyzmu, uczuć religijnych i Ojczyzny. Obozy te roszczą pretensje ponad miarę możliwości. Stwarzają stosunki niezdrowe ze szkoda nieobliczalną, dla państwa.

Destrukcyjnej akcji zarówno skrajnej lewicy, jak i prawicy przeciwstawi się potężny obóz demokratyczny i te wszystkie stronnictwa, które bez hałaśliwej reklamy pracują dla dobra państwa.

Dziś właśnie jesteśmy świadkami usiłowań prawicy dążącej do rozbicia rządu Ponikowskiego. Krok ten byłby zgubny w swoich następstwach. Musimy wreszcie uszanować powoływane przez siebie rządy, inaczej czeka nas anarchja. Musimy przejrzeć wreszcie, że ci co tak pięknie w wywiadach,

jak to miało miejsce w Białymstoku, streszczają program „ultra narodowej” „ponadpartyjnej” partii nie innego nie mają na względzie jak tylko chęć zagarnięcia, władzy w ręce swoje, zadając cios śmiertelny prawdziwej demokracji.

Pozatem „Dziennik”, który w dniach ostatnich zwiększył swój format, zamieszcza szeregi artykułów, poświęconych sprawie szkoły powszechnej, oraz obszerny przegląd ekonomiczny.

Wielka sztuka — wielki Białystok.

Pod tym nagłówkiem „Kurjer Białostocki” w numerze wczorajszym pisze:

„Idea wielkiego Białego- stoku podbiła w swoim czasie wszystkich obywateli... Wielka sztuka! Zagarnąć trzeba przedmieścia, tchnąć w nie nieco kultury — komfortu miejskiego: światła, wody, chodników, bezpieczeństwa publicznego... i temu podobnych gruszek na wierzbie... Wielki Białystok! Stało się według zamiaru...”

„Przedmieścia są dziś miastem z jego — wielką sztuką wszystkimi ciężarami, bez żadnych — zapowiedzianych wygód.”

W swoim czasie przewidy-

waliśmy to wszystko. Przewidywaliśmy też następstwa — i oto czytamy w tymże „Kurjerze”:

„Doszły nas słuchy, że kresy Białegostoku burzą się, że schodki robią, chcą powrócić do swych starych gmin.”

Zgadza się więc poniekąd z „Kurjerem”, iż tak zwany Wielki Białystok był do pewnego stopnia „wielką sztuką”...

Czy to prawda?

W „Dos Naje Lebni” w artykule „Niedyskretne pytania” p. Nemo omawia sprawę zapoczątkowaną przez Magistrat redukcji personelu. Autor zaznacza, iż zapoczątkowanie to spotka się niezawodnie z jednomyślną aprobatą całego społeczeństwa, które jeszcze w roku ubiegłym w Tymczasowym Komitecie Obywatelskim przez swoich przedstawicieli zwróciło uwagę na zbyt dużą ilość urzędników magistrackich.

Jako nieodzowny jednak warunek tej aprobaty autor uważa, aby Magistrat redukując personel miał na widoku li tylko interesy miasta.

Otóż autor po różnych wywodach pisze:

„Zastanawia nas jednak co następuje: redukując personel Magistrat zwalnia przede wszystkim tych urzędników, członków rodzin których zatrudnieni są bądź w samym Magistracie, bądź też w innych urzędach lub w biurach prywatnych. Zasadę tę Magistrat stosuje nawet wtedy, jeśli dany urzędnik jest niezbędny (np. zwolniona zostaje jedyna maszynistka kancelarii Magistratu B., której mąż pra-

cuje w banku).

„Nierozumiem zatem jest, dla czego nie zostaje zwolniona żona kierownika jednego z wydziałów, Z., która pracuje pod kierownictwem swego męża, co przecież jest niedopuszczalnym!”

„Również pozostaje w Magistracie kilku mniej lub więcej bliskich krewnych jednego z najwyższych dostojników w magistracie.”

„Ale jeszcze bardziej dziwnym wydaje się system redukcji, stosowany do szpitali, wyrządzający już jawną szkodę interesom ludności.

Tak np. w szpitalu miejskim Św. Rocha było dotychczas dwóch lekarzy, chirurg d-r A. i specjalistka chorób wewnętrznych, D-r K.

Otóż Magistrat redukuje personel i zwalnia D-ra K w nadziei albo że wewnętrznie chorych wogóle nie będzie, albo też wszystkie wewnętrzne choroby będzie można leczyć za pomocą chirurgji...”

Zarzuty autora artykułu wymagają w każdym razie wyjaśnienia ze strony Magistratu.

OSOBY

posiadające wykształcenie matematyczne lub przyrodnicze oraz władające językiem polskim, proszone są o nadesłanie swych adresów do Redakcji „Głosu Białostockiego”, Ul. Kilińskiego 2-A.

Spotkanie.

Przechodząc wczoraj przez ulicę Trębacką, na rogu Krakowskiego Przedmieścia, na- stąpiłem jakimś otyłemu jegomościowi przez nieostrożność na nogę. Uchyliłem kaptelusza z wyrazem skruchy na twarzy i nieśmiało spojrzałem w oblicze nieznanego.

Jegomość uśmiechnął się przyjaźnie i rzekł:

— Dzień dobry panu, nie poznaje mnie pan?

W istocie nie przypominałem sobie, na wszelki jednak wypadek rzekłem:

— Przepraszam pana, na- stąpiłem panu na lakierki.

— Och głupstwo — odrzekł — mam w domu tuzin nowych.

Tuzin par nowych lakierek! Jest to zapewne obiekt kilku- nastu co najmniej milionów marek — przebiegło mi przez głowę — choć coprawda od 10 lat lakierki nie kupowałem i ceny ich nawet w przybliżeniu nie znam. Przyjrza-łem się uważnie stojącemu przedemną jegomościowi. Skrojony podług najnowszej mody zakiet oraz inne części jego garderoby — solidny brylant w krawacie i na palcu, rozwił na chwilę moje niedowierza-

nie, gdy w tem ograniła mnie nagle nowa fala wątpliwości. Dwanaście par nowych lakier- rek! Czyżby był szewcem — pomyślałem sobie. Nie ulega- ło jednak wątpliwości, że sto- ję przed człowiekiem bardzo bogatym. Ucisnąłem zażeno- wany podaną mi dłoń i słabe wspomnienie widzianej już niegdyś postaci przebiegło mi przed oczami... Mały sklepik z towarami łokciowymi w dzielnicy handlowej i młody człowiek z latającymi oczami odmierzający towar łokciem żelaznym ze zwinnością mał- py...

— Czy to czasem nie pan był subjektem — usiłowałem zapytać nieznajomego, ale za- skoczony niedorzecznością myśli, wykrzyknąłem natych- miast:

— Ależ nie, pamięć mnie oczywiście myli, bo i skądże...

— Ależ tak, tak, tak, pro- testował jegomość z dobro- dusznym uporem, — to ja sprze- dawałem w sklepie Fajngeru- cha towary na łokcie i obie- rałem żonie jego w wolnej chwi- li kartofle i pożyczylem od pana elementarz dla dzieci, by nauczyć się kilku liter... Dziś mnie pan nie kupi za

miljon marek niemieckich. Ob- licz to pan po kursie dzisiej- szym...

Nie miałem zamiaru kupo- wać go (co za ordynarne uję- cie), tembardziej wyliczać je- go stanu majątkowego — i za- ledwie zdążyłem ogarnąć sy- tuację znalazłem się z niezna- jomym w jednej z wytwor- niejszych restauracji.

— Zaczęło się od tego — rozpoczął mój towarzysz przy stole — że siostrzyczko siostry mojego szwagra, wyjeżdżając do Ameryki, zostawiła mi pud waty, za który ja mu dałem parę używanych głębokich ka- loszy i cztery futerały od pa- rasoli — ten warjat twierdził, że są w Ameryce nieznane i że założy fabrykę. Postawiłem moją watę w pokoju i praco- wałem dalej u Fajngerucha. Tymczasem wata rosła na wa- dzie i na wartości... Dlaczego na wartości, to każdy chłopiec panu wyjaśni, a dla czego na wadze — to rzecz czystego przy- padku. Odkrycie to przyspo- rzyło mi w przyszłości wiele pieniędzy. Pokój w którym mieszkałem był niezwykle wrażliwy na niepokój: przez gęste szpary przedostawały się do mego pokoju naprze- mian. zależnie od pory roku: deszcz, grad, to znów śnieg i inne naleciałości, wylwane przez okno mego sąsiada z

wyższego piętra. Wszystko to przedostawało się do mojej waty, która rosła jak na dro- żdżach wszczepiona w dach. Po roku i ośmiu miesiącach war- tość mojej waty przerosła (pan pomyśli może, że dach mo- jego domu) nie, przerosła dzie- sięcioletni dochód mój u Faj- ngerucha. Od tej pory rozpo- częłem handel na szerszą skalę... Kupowałem i sprze- dawałem... Sprzedałem 2 wa- gony kartofli wagi 15000 klg. Kupiłem mały łancuszek pla- tynowy wagi 0,001 funta. Jeż- dziłem w różnych kierunkach świata, przewożąc i wwożąc przedmioty lżejsze od powie- trza. Zacząłem skupować maza- gi ludzi podobnych do pana, którzy mi obliczali, badali, kontrolowali, informowali, któ- rzy za mnie robili wszystko to, czego nie miałem czasu ani środków nauczyć się w prze- szłości... Mam obecnie, cztery dostawy do wojska, pięć do- mów w śródmieściu, 10 komp- lętów wszystkich dzieł 10 najznakomitszych naszych ma- larzy i rzeźbiarzy — i wile- nad morzem w Zoppotach — oryginalne auto księcia ba- warskiego, w którym wjeżdżał do Warszawy — 4 wyścigowe i 5 dorożkarskich koni — 10 ku- rów garniturów i 12 par no- wych lakierek... ha... ha... 12 par nowych lakierek! Kocha-

ny panie — czy wierzy mi pan teraz?..

Ruchem lekkim przywołał kelnera, a kiedy ujrzał wzrok mój utkwiony w jego suto wypchany pugilares ze skóry krokodyla, poklepał go i za- pytał z miłym uśmiechem:

— No, odwiedzę się panu za pożyczony elementarz — niech pan wyrazi swoje ży- czenie.

— Moje życzenie — bąkną- łem... Jeżeli bym mógł sobie życzyć — rzekłem przygnębio- ny — to pragnąłbym...

— No, no mów pan śmiało...

— To pragnąłbym, żeby pa- na „szlak” trafił...

Wstałem.

Kiedym wychodził z restau- racji, zauważyłem przybyłego na Zjazd Strażacki komendan- ta Straży Ogniowej z Gryzi- półki...

Badał pilnie raka — na tale- rzu oczywiście...

W pobliżu siedział delegat, przybyły na Zjazd Lekarski, znany i ceniony powszechnie profesor i lekarz.

Gasił pragnienie bombą piwa...

Dziwne przewartościowanie wartości...

Warzawa, dn. 19/IX 21 r.

I. Langfier.

Nowa Moskwa.

Osoba przed dwoma tygodniami przybyła z Moskwy opowiada nam co następuje o warunkach życia w stolicy Sowdępij w związku z nowym ustrojem ekonomicznym, a raczej ze stopniowym powrotem do ustroju kapitalistycznego, który wprowadzony zostaje przez ostatnie dekrety władzy sowieckiej.

Dekret o „wolnym handlu“ właściwie nic nie zmienił w faktycznym stanie moskiewskiego życia gospodarczego i nawet zasadniczo żadnego przewrotu dotychczas nie dokonał. Jest to tymczasem tylko formalne usankcjonowanie stanu rzeczy, który istniał od samego początku panowania bolszewików i na który władze z musu patrzyły przez palce.

Obecnie w Moskwie na wszystkich większych placach, — za wyjątkiem historycznej Sucharewki, — codziennie odbywają się targi. Od godziny 4—5 rano ze wszystkich krańców miasta ku owym improwizowanym rynkom ciągnie się szereg wózków ręcznych, naładowanych różnymi towarami i żywnością, materiałami sukieniami, gotową odzieżą, obuwiem, galanterią, sprzętami domowymi, a nawet najdroższymi przedmiotami zbytku pochodzenia zagranicznego. Wszystko to zostaje ulokowane na stolikach, które kupcy przynoszą z sobą i szeregiem ustawiają na placu. Handel trwa aż do godziny 6 popołudniu, gdy rozlega się sygnał milicjanta, pośługującego się gwizdawką, i wnet wszyscy handlarze w pośpiechu zbierają swe towary i stoliki — i w ciągu niespełna półgodziny plac zostaje zupełnie oczyszczony, tak iż trudno nawet uwierzyć, że przed chwilą był to ożywiony rynek. O ile kto z kupców lub nabywców spóźnił by się, zostaje przytrzymany przez milicjantów konnych, którzy otaczają rynek ze wszystkich stron. W godzinach zaś dozwolonych na rynku wolno swobodnie wszystko kupować i sprzedawać. Pewien chaos, który panował przedtem na takich rynkach, obecnie zaprzestał. Już nie widzimy bok o bok chleba z butami, lub ogórków kwaśnych z jedwabną suknią, lub też czekolady z armaturą elektryczną. Obecnie zupełnie żywiołowo ustalili się pewien porządek w podziale rynku na strefy. Powstały różne „linje“: mączna, cukrowa, rybna, owocowa, sukienna, skórna i t. d. — jak za „dobrych starych czasów“ w dzielnicy handlowej.

Terazniejsi kupcy rynkowi — są to przeważnie dawni kupcy lub subiekci sklepowi, dobrze obeznani w swym fachu. Jednak dość znaczną liczbę kupców stanowią robotnicy lub „inteligenci“, którzy nie chcieli lub nie mogli urządzić się na służbie sowieckiej — byli adwokaci, nauczyciele, literaci i t. p. —

czy też wogóle ludzie bez określonych zajęć, nieraz nawet dzieci. Oficjalnie coprawda mają prawo do zajmowania się handlem tylko „inwalidzi pracy“ — chorzy i starzy, w rzeczywistości jednak handlują wszyscy. Dlatego też sama nazwa „nacionalizacja handlu“ słusznie pojmowana jest przez nieoświecony naród, jako taki porządek, kiedy cała nacja handluje.

Nasuwa się pytanie, skąd właściwie zjawiają się na rynku różne towary, podczas gdy wszystko jest „nacionalizowane“ i znajduje się li tylko w składach rządowych. Otóż wszystko co jest sprzedawane na placach moskiewskich, prócz używanych sprzętów domowych lub odzieży i obuwi, zostało w ten lub inny sposób poprostu skradzione. Kradną robotnicy we fabrykach, kradną urzędnicy w biurach lub w składach sowieckich, kradną krasnoarmiści różnych rang, kradną różni przedsiębiorcy, którzy mają dostawy rządowe. Jednym słowem, praktykowana jest ogólna kradzież, bez której byłby wszelkich pracowników państwowych byłby zagrożony. Właściwie znane hasło bolszewickie:

„Kto nie p r a c u j e, ten niech nie je“ — powinno być raczej brzmiące:

— Kto nie k r a d n i e, ten niech nie je.

W ostatnich dniach władza sowiecka zmuszona była ruszyć w dalszym ciągu w kierunku ustroju kapitalistycznego i następnym jej krokiem był dekret o denacionalizacji przemysłu — tymczasem oczywiście tych fabryk, w których zatrudnionych jest nie więcej, niż 75 robotników. Takie fabryki na pewnych nie zbyt uciążliwych warunkach mają być wydzierżawione prywatnym przedsiębiorcom.

Nasz informator niestety przed wyjazdem swoim nie zdążył przekonać się jakie skutki nowy dekret miał dla rozwoju przemysłu w Rosji sowieckiej. Trudno jednak uwierzyć, by kapitaliści chętnie i od razu zaczęli uprawiać zawód przemysłowy pod opieką władz komunistycznych. Aczkolwiek obecnie każdy obywatel R. S. F. S. R. ma prawo mieć przy sobie lub w banku dowolną ilość pieniędzy, za które bank płaci nawet procenty, zbyt wielkiej ufności nowa sowiecka burżuazja do swych opiekunów jednak nie ma.

Faktem jest, iż w Moskwie obecnie nadal trwa polityczna władza partii komunistycznej, natomiast nie zostało się nawet śladu ustroju komunistycznego. Wielki socjalny eksperyment, który kosztował olbrzymich ludzkich oiar i doprowadził kraj do ruiny, spełnił na niczem.

X.

Jak Niemcy ratują swą markę.

W Krakowskim „Ilustr. Kurjerze Codz.“ czytamy:

Niemcy dali polskiemu wielkiemu handlowi, przemysłowi i bankom piękną i rozumną lekcję patriotyzmu. Widząc mianowicie, iż marka niemiecka spada coraz bardziej wskutek tego, iż zbliża się data płacenia koalicji rat przepisanych traktatem i ściąganie w tym celu przez Niemcy walut obcych, przedstawiało wielkiego handlu i prze-

mysłu niemieckiego, a więc Hug. Stinnesy, Kruppy i wielkie przedsiębiorstwa bankowe zwruciły się do rządu niemieckiego, iż gotowi są własnym kredytem, jaki mają za granicą, tudzież na rachunek wartości pieniężnej swych przedsiębiorstw zaciągnąć za granicą pożyczkę i oddać ją na potrzeby państwa i dla podtrzymania kursu marki niemieckiej...

Wielki przemysł niemiecki

umie w tym wypadku połączyć piękne z pożytecznym. Składa bowiem w ten sposób dowód patriotyzmu, a jednocześnie ratuje także i siebie i swych współobywateli, wie on bowiem doskonale, że spadek marki niemieckiej godzi nie tylko w państwo, ale także pogarsza położenie przemysłu, tudzież położenie każdego obywatela.

W tem wystąpieniu Stinnesów i Kruppów tkwi niezawodnie i myśl egoistyczna. Chcą oni uchronić państwo od bankructwa, a siebie w takim razie od płacenia przymusowych danin majątkowych, chcą wytargować za tę pomoc u rządu możność wywarcia swego wpływu na ukształtowanie systemu podatkowego, spodziewają się być może i innych jeszcze korzyści, ale faktem jest, że spadek marki niemieckiej pobudził ich do działania na korzyść państwa, na korzyść marki niemieckiej.

Rząd berliński rozpoczął już z nimi pertrakacje w tej sprawie, a jak stwierdza w artykule wstępnym „Berliner Tageblatt“, pertrakacje te są obecnie na dobrej drodze. I jest nadzieja, że marka niemiecka, że waluta państwa, które wielką wojnę najrozmotniej przegrało, pójdzie wkrótce ponownie w górę.

Jakże — czytamy dalej w „Kurjerze“, — inaczej jest, niestety, u nas... Czy słyszeliśmy, ażeby nasz wielki przemysł drzewny, nasza Łódź fabryczna ze swym lasem kominów, nasze zagłębie naftowe, aby nasze banki zastrzeżone były w podobny sposób o los biednej, budzącej litość, rzucającej na twarz uczciwych obywateli rumieniec wstydu marki polskiej?..

Niebezpieczna agitacja.

Agitacja antyżydowska, którą prowadzi „Dwa Grosze“ przyjmuje ostatnio charakter coraz bardziej niebezpieczny. Pismo to codziennie drukuje jakieś wyssane z palca historie antysemickie, które, niestety, czytają najszerzej, najbardziej bezkrytyczne warstwy społeczeństwa. Prócz tego gazetka ostatnio wprowadziła rubrykę: „W żydowsko-bolszewickiej Rosji“, w której zamieszcza najzwyklejsze depesze z Rosji.

Prócz mniejszych notatek i uwag znajdujemy w ostatnich N N szereg większych lub mniejszych artykułów, które w sposób demagogiczny szerzą nienawiść do wszystkiego co żydowskie. W związku z tem Klub Sejmowy przy Tymcz. Żyd. Radzie Narodowej zwrócił się do ministerstwa sprawiedliwości z żądaniem pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej gazety „Dwa Grosze“ za otwartą agitację przeciwko jednej części ludności na zasadzie art. 129 K. K.

(B. P. O. S.)

G i e ł d a:

Wczoraj notowano na giełdzie nieoficjalnej:

Dolary St. Zjedn.	5.800-5.950
Marki niem.	57-57.50
Franki fr.	425
Ruble carskie (500)	200
„ (100)	600
Dumskie	60
Sowieckie	4
Rub. złote	25.000
Funtj ang.	21.500

Ostatnie nowiny.

Pogłoski o wojnie z Rosją.

Paryż, 24 września.

Dzisiaj rozeszło Poselstwo Polskie urzędowe oświadczenie do prasy, w którym zaprzecza stanowczo wszelkim pogłoskom o agresywnych zamiarach Polski. Oświadczenie podkreśla, że poseł polski w Moskwie p. Filipowicz ograniczył się jedynie do wywarcia wpływu na Rząd Sowieców, aby niektóre postanowienia Traktatu Ryskiego zostały w jaknajkrótszym czasie spełnione. W każdym razie nie chodzi tu o ultimatum. (R.)

Moskwa, 24.9 (E. E.)

Na poziedzeniu moskiewskiego Sowietu d. 20. b. m. wygłosił Trocki mowę o stosunku Rosji do Polski, w związku z notą posła Filipowicza francuskiej. Trocki

lipowicza. Trocki oskarża polski Sztąb Generalny i charakteryzuje stan rzeczy w Polsce. Umiarkowany i pacyfistyczny rząd Witosa upadł. Nowy rząd jest bardziej skłonny do wojny. Rząd Polski odrzucił propozycję zwołania konferencji dla rozpatrzenia wzajemnych pretensji i w poniedziałek posłał ultimatum. Ultimatum to wywołane zostało przez nacisk ze strony twierdzącej, że Rosja Sowiecka pragnie pokoju, i wyraża nadzieję, że opinia publiczna polska przywoła do porządku dziennego tych, którzy pragną wojny, której Rosja się nie boi. Jeśli się to nie uda, wtedy Rząd Sowiecki wezwie proletariát polski, aby ten przywołał do porządku całą polską burżnizę.

Nasz samorząd miejski.

II.

Po przewrocie listopadowym w r. 1918 i ustąpieniu okupantów z Kongresówki, utworzony pod przewodnictwem Moraczewskiego pierwszy Rząd Polski niezwłocznie zajął się uregulowaniem kwestji samorządu miejskiego. Sprawa ta przedstawiała dużo trudności, gdyż pozostawienie nadal Rad Miejskich, wybranych na podstawie kurjalnej antydemokratycznej ordynacji wyborczej — natychmiastowe zaś rozwiązanie tych Rad wytworzyłoby pustkę na ich miejscu, co zgubnie oddziaływałoby na ogólną sytuację w kraju w owym wielkim momencie przełomowym.

Rząd polski zdecydował się wobec tego wypracować spiesznie nową demokratyczną ordynację wyborczą do Rad Miejskich, narazie jednak załatwić prowizorycznie sprawę przez zdemokratyzowanie już istniejących Rad.

W tym celu 30 listopada 1918 ówczesny minister spraw wewnętrznych Thugutt zaproponował wszystkim Radom Miejskim, aby w drodze dobrowolnego porozumienia się uzupełniły swój skład przez przyjęcie do swego grona nowych radnych z kurji VI-ej (robotniczej) w ilości 50 proc. ogólnej liczby wszystkich radnych. W razie nieprzyjęcia tej propozycji miały być zarządzone nowe wybory.

Propozycja ta nie znalazła jednak poparcia ani ze strony stronnictw robotniczych, ani tembardziej burżuazyjnych. Nie pozostawiało zatem nic innego, jak pozostawienie dotychczasowych Rad do czasu wydania nowej ordynacji wyborczej i jednocześnie przyspieszenie wypracowania tej ostatniej.

To też już w dniu 13 grudnia ukazał się „Dekret o wyborach do Rad Miejskich na terenie b. królestwa Kongresowego“, wprowadzający nową ordynację wyborczą. Na zasadzie tej ordynacji, przywa-

żającej zupełnie z systemem kurjalnym, czynne prawo wyborcze do Rad Miejskich mają wszyscy obywatele bez różnicy płci w wieku od lat 21, zamieszkali w obrębie danej gminy conajmniej od 6-tych miesięcy i posiadający przynależność państwową polską. Bierne prawo wyborcze nadane zostało tym „dekretom“ wszystkim osobom w wieku od lat 25, mającym czynne prawo wyborcze i umiejącym czytać i pisać po polsku. Samo głosowanie jest tajne, proporcjonalne, bezpośrednie — jak wynika z powyższego — powszechne i równe. Dekret ten położył podwalinę pod nowoczesny demokratyczny samorząd gmin miejskich.

Ale nie poprzestając na tem, Rząd w zmienionym już składzie, bo pod prezydenturą Paderewskiego — w dniu 7 lutego 1919 r. wydał „Dekret o samorządzie miejskim“, do kładnie i wyczerpująco określający kompetencje, funkcje i organizację samorządu miejskiego.

Zgodnie z tym dekretem zakres działania samorządu miejskiego obejmuje „wszystkie sprawy, które dotyczą dobrobytu materialnego, rozwoju duchowego i zdrowia jej mieszkańców“ między innymi: gospodarkę finansową, sprawy sanitarne, aprowizacyjne, techniczno-budowlane, kulturalno-oświatowe, opiekę nad ubogimi, popieranie przemysłu, handlu i rzemiosła, dostarczanie ludności tanich i zdrowych mieszkań, i t. d. Pozatem własnym zakresem działania gmina miejska spełnia w zastępstwie rządu te czynności, które zostają jej powierzone na mocy oddzielnych ustaw, jak np. czynności przygotowawcze do poboru wojskowego, i t. d.

We własnym zakresie działania, Rada Miejska, jako organ samorządu miejskiego, rozstrzyga samodzielnie wszelkie sprawy bez obowiązku uzyskania aprobaty czynników rządowych. Jedynie pewne kwestje finansowe, związane ściśle z ogólną polityką,

państwową, jak np. sprawy podatkowe, budżety miejskie, obciążenie majątku gminy miejskiej pożyczkami i t. d., ulegają zatwierdzeniu przez władze nadzorcze.

Do kompetencji samorządu miejskiego należy także opinowanie w sprawie zmiany granic danej gminy miejskiej; sama zmiana jednak zostaje uskuteczniowana w drodze ustawodawczej po wysłuchaniu opinii Rady Miejskiej.

W dalszym ciągu dekret o samorządzie miejskim stanowi, że członkowie Rady Miejskiej czyli radni pełnią swe czynności honorowo i nie mogą zajmować płatnych posad w magistracie, ani też wchodzić w stosunki prawne z miastem, jako przedsiębiorcy, dostawcy lub dzierżawcy. Radny nie może być również obecny przy rozważaniu sprawy, w której jest zainteresowany materialnie on sam, albo też jego krewni pierwszych trzech stopni.

W ten sposób dekret ten

usiłuje uniemożliwić nadużycia mandatów radcowskich dla celów korzyści osobistej.

Organem wykonawczym Rady Miejskiej jest Magistrat, składający się z prezydenta (wzgl. burmistrza), vice-prezydenta (lub vice-prezydentów) i ławników w liczbie, stanowiącej 10 proc. ogólnej liczby wszystkich radnych.

Dekret szczegółowo określa funkcje magistratu, rozgranicza jego kompetencję i kompetencję Rady miejskiej, oznaczając, jakie sprawy Magistrat może jest załatwić samodzielnie bez uzyskania aprobaty Rady Miejskiej i t. d.

Wybrane na podstawie tych dwóch dekretów we wszystkich miastach b. Kongresówki Rady Miejskie rozpoczęły swą pracę, i w niektórych miastach, jak np. w Łodzi, zdołały w przeciągu krótkiego czasu owocną pracą swoją chlubnie zapisać się w historii rozwoju miast polskich.

Nieznany.

Precz z filozofią.

Spotkałem w tych dniach znajomego negocjanta—człowieka solidnej powierzchowności i o poglądach praktycznych.

Dawno nie widzieliśmy się. Nadzwyczaj się ucieszył i, jak to bywa zwykle, począł rozpytywać się o tem, o owem,—co porabiam, czem się obecnie zajmuję, jak idą „interesa“?

— Porzuciłem, — mówię, — wszelkie interesa. Nigdy nie miałem do nich zbytniego zamiłowania. Teraz zaś uważam, iż życie powraca stopniowo do normalnego trybu, nie mam więc potrzeby nadal zajmować się tem, do czego dusza nie łączy. Stałem się znowu dziennikarzem...

Spojrzał na mnie z oczywistym współczuciem, lecz nie bez żalu.

— Dziennikarzem? ..

— Tak jest.

— Mój panie, — rzekł, — nie jesteś już pan bardzo młodym człowiekiem i szkoda mi pana. Rzuć pan to!.. Kto zajmuje się filozofią, ten chleba nie będzie miał...

Może miał rację, ale pomyślałem sobie, że żyje się nie tylko jednym chlebem.

Nie chciało mi się jednak na ten temat dyskutować, więc odparłem stanowczo:

— Sprobuję.

— Nie radzę panu nawet próbować. Poco to panu do stu diabłów? Oprócz ciągłych narzekania, różnych pretensji i licznych wrogów, niczego więcej pan nie uzyska.

Podobno, żywił dla mnie najserdeczniejszą sympatię i życzył mi dobrze.

— Kup pan dolary. Ręczę panu, że w ciągu tygodnia zarobisz pan więcej, niż przez pięć lat swoją filozofią... Lecz mniejsza o zarobek—ile nerwów, ile zdrowia pan sobie zaoszczędzisz! Nikt panu złego słowa nie powie, będziesz pan powszechnie w mieście szanowany, wyrobisz sobie nawet sławę filantropa...

Z wyrazu mej twarzy zapewne zauważył poczcziwiec, iż nie udało mu się mnie przekonać—ciągnął więc dalej:

— Nie podoba się panu giełda?... Owszem, kup pan sukno—cena, co prawda, nieco wygórowana, ale jestem przekonany, że nie jest jeszcze zapóźno. Nie wąt-

pie, iż pan grubo zarobisz, o ile wytrwasz przez jakiś miesiąc. Za sto procent gwarantuję...

Ręczę też panu, że nikt o panu złe nie pomyśli, że będziesz pan wyłącznie miał serdecznych przyjaciół, że stosownie do obrotu zajmiesz pan wybitne stanowisko społeczne w odnośnym związku kupców lub przemysłowców i będziesz uważany za jednego z najpożyteczniejszych obywateli kraju...

Nieco nieostrożnie uśmiechnąłem się.

Widocznie uśmiech mój wydał mu się nieprzyjemnym i nawet obraził się, bo ironicznie zapytał:

— Wolisz pan szerzyć kulturę? Dlaczegoż nie masz się stać wprost nauczycielem?... Poehleba to praca. Lecz bądź przekonany, że stale, gdy będziesz prosił o podwyżkę, będą ci wymyślali od paskarzy, od gieldziarzy i innych pasorzytów, Setki pocziwych mistrzów branży kupiecko-przemysłowej będą nieustannie opiekować się twą moralnością i na katedrze zasiadać będziesz niby na ławie oskarżonych...

— Tak, tak, niech to pana nie dziwi, bo najsutelniejsi moralisci są to zazwyczaj ci, którzy najwięcej sami cierpią na brak moralności,—i im kto wobec siebie samego jest pozbliższy, tym więcej wymagający jest on wobec innych, a szczególnie wobec takich sobie dziwaków, jak dziennikarze, nauczyciele i reszta inteligencji holoty.

Uściskał mi dłoń na pożegnanie i jeszcze raz poradził:

— Nie masz zaufania do naszego taniego sukna, to kup pan zapalki (znakomity interes! ustawicznie idą w górę), kup guziki, kup skarpetki, czekolade, ołówki, zegarki—a będziesz miał sympatię wszystkich. Lecz nie zwracaj sobie głowy filozofiami...

A może doprawdy miał słuszość?...

Chodimimo.

Kronika lokalna.

Walka z drożyzną.

Wczoraj rozlepiono na murach kościoła hektografowane odezwy, podpisane przez związek młodzieży „Żubr“, nawołujące do walki z drożyzną. Związek oświadcza, iż od 1 października r. b. członkowie jego nie będą nic kupować z wyjątkiem żywności.

W szpitalu żydowskim.

W sobotę dnia 24 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie odrestaurowanego gmachu Miejskiego Szpitala Żydowskiego.

Na uroczystość przybyli zaproszeni przedstawiciele miejscowych władz sanitarnych, Rady Miejskiej oraz delegaci instytucji społecznych i gości z różnych sfer ludności białostockiej.

Rabinat reprezentowany był przez D-ra Rozenmana, duchownego rabina Fajansa i innych, oficjalny świat lekarski Urzędu dyrektora Wojewódzkiego przedu Zdrowia p. D-ra Archimowicza i lekarza powiatowego D-ra Siemaszko, władze komunalne—przez Wice-Prezesa Rady Miejskiej—mecenasa Olszyskiego, wice-prezydenta miasta—p. Łuszczewskiego, ławników D-ra B. Ostromeckiego i inż. I. B. Rybołowicza; przybyli sanitarni lekarze dzielnicowi i lekarze szpitali miejskich, oraz przedstawiciele wydziału lekarskiego J. D. C. Dr. Frydman i Dr. Kahan.

Przewieszoną u wejścia sięgającą uroczystości przecięła rabin w asystencji Rady Opiekunów szpitala w osobach pp. D-ra Perelskiej, p. Kane i D-ra Wolfa, poczem zebrani pod kierunkiem D-ra Ostromeckiego, naczelnego lekarza szpitala D-ra Wolfa i kierownika oddziału chirurgicznego D-ra Rozentala zwiedzili odnowione, jasne, technicznie czyste sale, oddział chirurgiczny wraz z urządzeniami niepozostawiającymi nic do życzenia z punktu widzenia ostatecznych wymagań higieny i techniki. Treściwych objaśnień udzielał D-r Ostromecki.

Nie wierzyli własnym oczom ci którzy poprzednio bywali w szpitalu, tak trudno było uprzytomnić sobie że jest, to ten sam gmach, te same mury Zamiast nawpółrozwalonego gmachu ciemnych pokoi brudnych ścian, zaduchu i wilgoci—widzieliśmy znakomicie urządzonego zakład leczniczy.

Podczas bankietu zorganizowanego przez komitet pan przemawiał rabin Dr. Rozenman, wskazując na znaczenie szpitala dla ubogiej ludności której łagodzi cierpienia i koi bóle.

Naczelnym lekarzem szpitala Dr. Wolf przywitał sedecznie przybyłych gości.

Następnie zabrał głos Dr. Ostromecki, który w okresie odnawiania szpitala wielce się nim interesował, nie skąpiąc swej strony fachowych i pożytecznych wskazówek.

W przemówieniu swoim wspominał historję szpitala, zaniedbanie za czasów gospodarki rosyjskiej oraz okupacji niemieckiej, chwalił dzisiejszy

stan rzeczy, gdy szpital, mając na czele doświadczonego lekarza d-ra Wolfa, wybranego przez kolegium lekarskie i zatwierdzonego na tym odpowiedzialnym posterunku zarówno przez Gminę Żydowską, jak i przez Magistrat, korzystając z usług d-ra Rozentala, zarządzającego oddziałem chirurgicznym, wraz z dobrze wyszkolonym administracyjnym i sanitarnym personelem, sumiennie spełniającym swoje obowiązki,—wzniósł się do wyżyn pierwszorzędnej instytucji leczniczej.

Z kolei przemawiali d-r Archimowicz, dr Siemaszko, rabin Fajans, przedstawiciel Gminy Żydowskiej i in.

Wspólna pogawędka przy oficynie zastawionych stołach przeciągnęła się do późnej nocy.

Po odejściu gości w ciasnym kółku członków Rady Opiekunów, Komitetu Budowlanego i personelu szpitala uczczono radośny fakt—otwarcia szpitala. Harmonijna zgoda i wspólność dążeń przebiegała z szeregu przemówień obecnych.

Nazwiska gości uwiecznione zostały w specjalnej księdze. Fundusz szpitala zasłony został hojnymi datkami, które łącznie z ofiarowanymi przez d-ra Frydmana od J. D. C. Mk. 100.000 oraz Mk. 50.000, złożonych przez tegoż d-ra Frydmana osobiście wynoszą pokaźną sumę około czterestu tysięcy.

Należy żywić nadzieję, że wiadomość o uzbieraniu tej sumy szerokim echem odezwie się w mieście i pozostali obywatele nie dadzą się wyprzedzić i również złożą ofiary na ten cel. —

P.

W Gimnazjum Zrzeszenia Nauczycieli.

W tych dniach Województwo ostatecznie zdecydowało sprawę udzielenia Gimnazjum dwóch piętrowemu domu № 4 przy ul. Sienkiewicza i poleciło Magistratowi faktycznie wykonać powyższą decyzję do dnia 25. b. m.

Zajęcia we wszystkich klasach mają się rozpocząć dziś, o godz. 9 rano.

Zarząd gimnazjum m. i. ustalił uniform dla uczących się w postaci czapek-rogiatwek koloru ciemno-zielonego z czarnym daszkiem i srebrnym sznurkiem.

Rynek włókienniczy.

W ubiegłym tygodniu na miejscowym rynku włókienniczym dał się zauważyć pewien zastój. Brakło nabywców, co według powszechnego mniemania tłumaczyć należy jedynie ogólnym brakiem gotówki. To też fabrykanci zmuszani byli starą swym klientom udzielić nieco kredytu. Ceny zaś prawie nie uległy zmianie. Notowane były ceny następujące za 1 arszyn:

Karo	Mk. 1500	2000
Kastor kolorowy	800	1000
„ ciemny	1000	1200
Burka na wełn. osn.	1300	2000*
„ bawełn.	600	800*
Paltowe z podsz.	3000	4000
Kocy szgat. za	1 szt.	9,000—18,000*
„ zwyczaj. za 1 szt.	1300	1500.

*) W zależności od gatunku.

To i owo.

Marne życie Kronprinca.

O życiu byłego niemieckiego następcy tronu, znajdującego się na wygnaniu, pisze monarchistyczne „Staatsbürger Zeitung“ co następuje:

Gdy Kronprinz przybył do Holandii, miał on w kieszeniu zaledwie 20 marek. Z pomocą pospieszył mu natychmiast niemiecki przedstawiciel dyplomatyczny baron Hünfeld, sprzedając dwa samochody, będące własnością Kronprinca.

Domek, w którym Kronprinz mieszkał w Wieringen, mieści 5 pokoi, z których pokoje piętrowe stanowią prywatne apartamenty byłego następcy tronu. Jeden z pokoi parterowych służy za jadalnię, inny zaś za wspólne mieszkanie, trzeci pokój stanowi sypialnię adjutanta.

Kronprinz posiada obecnie dwóch adjutantów. Píše on wiele, gdyż samotność ciąży na nim jak góry Alpejskie. Najprzykrejszą dlań karą jest zakaz sądu holenderskiego, zabraniający małżonce Kronprinca i jego dzieciom odwiedzania męża i ojca w Wieringen. Wszystkie doniesienia o rozdziewkach, panujących rzekomo między Kronprincem a małżonką, polegają podobno na plotce. W zimie marzną

mieszkańcy rezydencji następcy tronu w Wieringen, gdyż domek ten zaopatrzony jest tylko w lichy piecyk żelazny.

Dotychczas Kronprinz przyjął zaledwie dwie wizyty małżonki swej i dzieci, ale i wówczas pary małżeńskie nie pozostał sam na sam. Policja czuwała nad ich rozmową, a działo się to w ten sposób, iż przy stoliku pomiędzy małżonkami zasiadł urzędnik policji kryminalnej. Również policja nie opuszcza byłego następcy tronu, jeśli uda mu się uzyskać pozwolenie na odwiedzenie ex-cesarza.

Dom ex następcy tronu, ze względu na panujące w nim stosunki, przedstawia się na podobieństwo koszar, gdyż wszystkie roboty domowe wykonywane tam są przez mężczyzn. Żadna istota rodu niewieściego nie może przestąpić tego domu. Posiłek przygotowany jest oczywiście przez żonę jednego z kamerdynerów, który mieszka w sąsiedztwie.

Z powyższego wynika, iż były kronprinz skazany jest nie tylko na tęsknoty za rodziną, ale także na tęsknotę do kobiet, w których towarzystwie tak bardzo lubiał przebywać.

Dr. M. Kanel

specjalista od chorób wenerycznych, skórnych i włosów, przyjmuje od 8-12 i 5-8 dzieci i kobiety 1-2pp: Osobne wejście. Sienkiewicza 37 parter.

Księgarnia

Jadwigi Klimkiewiczowej

poleca podręczniki, szkolne zeszyty i wszelkie materiały pisemne

DOKTOR

Aleksander Gurwicz
Specjalista od chorób kórnych wenerycznych. Przyjmuje chorych od 10-1 4-8, Lipowa 17.

Пил что либо знаю...
Евгений Лажберт
ны Сапфа, урожен-
ной Феттер прошу
сообщить по адресу:
Константинополь Рус-
ск е Посольство, Кор-
нелу Модшанскому.